

Gorski, Stefan

Towarzystwo Naukowe Płockie (1820-1830)

Przegląd Historyczny 3/3, 406-430

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Towarzystwo NAUKOWE PŁOCKIE

(1820 — 1830)

III.

Powakacyjną pracę Towarzystwa poprzedziła w roku 1821-ym dotkliwa wieść o śmierci jednego z najdzielniejszych, najzasłużeńszych w kraju ludzi — Stanisława Potockiego. Wiadomość o zgonie założyciela uniwersytetu warszawskiego, gorliwego opiekuna szkół, inicjatora Towarzystw naukowych na prowincyi, ostatnio prezesa senatu, do głębi dotknęła członków Towarzystwa plockiego, pokrywając żałobą instytucję, którą zmarły pierwszą wspierał poręką.

Należy hold pamięci zgasłego wyrażono w zarządzone w dniu 17-ym listopada przez Towarzystwo uroczystem nabożeństwie żałobnem w kościele katedralnym, przy którym asystowało całe duchowieństwo kapituły plockiej, w świątyni pełnej doborowej publiczności i uczniów szkoły wojewódzkiej. Trwalszą pamiątkę ku uczczeniu zmarłego zaprojektowano w postaci pomnika w bibliotece Towarzystwa, którego jednak założenie odłożono do aktu w dniu 5-tego Józefa.

Gromadząc na pomnik ten odpowiednie zasoby, jednocześnie Towarzystwo nie odbiegało od zwykłych starań dokoło podniesienia instytucyi. Nadewszystko, nieustanną troską Rady było nagromadzenie materyałów do dziejów ziemi plockiej. Ku niemałej więc radości skonstatowano, że odezwa do uczniów skierowana, wzywająca ich o dostarczanie szczegółowych opisów miejscowości, gdzie przepędzili wakacye, nie była pozbawiona szerszego skutku.

W szeregu prac, mniej lub więcej dokładnych, jakie przy małych nawet stosunkowo uzupełnieniach mogły być cennym w przyszłości materyałem, wyróżniono kilka prac, zasługujących na szczególną uwagę; były to: opis Falęcina, skreślony przez ucznia klasy VI-tej, Teofila

Rybickiego, opis miasta Bielska przez Ważyńskiego z klasy VI-tej, opis Kosina przez Kazimierza Kozarzewskiego z klasy IV-tej i opis Lasocina przez Piotra Józefowicza, ucznia klasy IV-tej. Te pierwsze prace, dla użytku publicznego sporządzone przez młodzieńców, zdradzających szersze aspiracje społeczne, nie dziw, że musiały być powitane ze szczególną sympatją i z niezwykłym zadowoleniem.

Młodzież szkolna czynnym współdziałaniem w pracy Towarzystwa wyprzedziła nawet w pewnej mierze zabiegi obywatelstwa w województwie, które nie nazbyt pospieszało z zapewnieniem rozesłanych kwestyonyaryuszów opisowych.

Nie tracąc jednak nadziei w pozyskanie szerszej pomocy od osób, Towarzystwu życzliwych, Rada nową postanowiła zredagować odezwę ¹⁾:

„Szanowni Mężo! Towarzystwo Naukowe przy Szkole wojewódzkiej w Płocku uprasza wszystkich obywateli, wszystkich, którzy nauki pragną i zdolni są wspierać, ażeby szczegółowemi wiadomościami przyczyniali zasobów, mających służyć do opisu województwa płockiego. Najobfitszej pomocy spodziewa się Towarzystwo od mieszkających po parafiach kapłanów, którzy i własnem światłem i stosownem wezwaniem bliskich sobie osób, najdokładniejszych udzielić mogą wiadomości, albo do udzielenia ich Towarzystwu najłatwiej i najskuteczniej zachęca. — Raczcie więc przyjąć wezwanie Towarzystwa, chciejcie go wszyscy dopełnić i albo sami, albo przez zdatniejszych z parafian, sporządźcie na miejscowej znajomości wsparte opisy okolic swoich.—Czas do uskutecznienia tego pewnie byłby dostarczający (wystarczający) kilka miesięcy, ale Towarzystwo, nie śmiąc nagłą robotą łaskawych pomocników zbyt uciążać, do dnia 1-go stycznia w r. 1824 czekać będzie skutku wezwań swoich.

Z odezwą Towarzystwa doręczamy wszystkim treść potrzebnych wiadomości, wyciągniętego w przeszłym roku prospektu działań Towarzystwa, a tak łatwo poznać, jakich opisów z każdej oczekujemy parafii, z każdej ile być może okolicy. Opisy te Duchowni składać mogą Dziekanom swoim, albo do komisarzy obwodowych, albo na ręce rektora szkoły wojewódzkiej w Płocku przesyłać.

„Za dokonanie dzieła, które i pożytek i sławę części zamieszkaney od nas ziemi na pierwszym ma celu, przyzwoitą pozyskają wdzięczność ci gorliwi o dobro powszechne Mężowie, którzy najpotrzebniejszego do całej roboty dostarczą wątku, to jest: szczególnych miejscowych wiadomości“.

Zbiory naukowe Towarzystwa, dzięki gorliwym zabiegom członków czynnych, stale wzbogacają się darami osób nietylko z grona płocczan, ale nawet ze strony osób z innych miast Królestwa. Zasobność ksiąźnicy stale więc zwiększała się, stając się powoli biblioteką wcale zasobną. W tem miejscu także podkreślić wypada, iż zbiory szkolne, będące dotąd niejako platoniczną tylko spółwłasnością Towarzystwa, otrzymują urzędową sankcyę użyteczności publicznej. To też sprawozda-

¹⁾ „Sprawa przed publicznością Szkoły wojewódzkiej płockiej”. Płock 1822. IV-ka, str. 28—36.

nie roczne Towarzystwa nieomieszkało przedewszystkiem uwidocznic nadzwyczaj radosnego dla instytucyi rozporządzenia ¹⁾).

„W skutku uczynionej pod dniem 7-ym b. m. (to jest września 1821 r.) do Ministra prezydującego w Komisji Rządowej odezwy Towarzystwa Naukowego, ze Szkołą Wojewódzką Płocką połączonego — brzmi raport Komisji Wyznań i Oświecenia—przychyła się chętnie, aby posiedzenia tego Towarzystwa odbywane były w sali popisowej; tudzież, aby biblioteka wspomnianej szkoły nazywała się odtąd Biblioteką Publiczną i Szkolną Województwa Płockiego. W przekonaniu zaś, iż tytuł takowy równie dla obywateli, jak i dla Szkoły nie zostanie bez korzyści, rozciąga podobny tytuł i do tamtejszego Muzeum, które odtąd zwać się ma: Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego. Niniejsze rozporządzenie dogodzi zapewne życzeniom Towarzystwa Naukowego Płockiego, którego odezwy do Obywateli mogą być drukowane w Programacie Szkolnym“ (następuje podpis ministra prezydującego, Stanisława Grabowskiego i sekretarza jeneralnego—Głuszyńskiego).

Właściwie ze wszystkich tych przywilejów, udzielonych przez życzliwego Towarzystwu swego członka honorowego—ministra oświecenia — Rada korzystała już wcześniej; odtąd jednak, otrzymawszy sankcyę urzędową, może rozporządzać się swobodnie, być panią we własnym domu. Nie dziw więc, że rozporządzeniu temu Towarzystwo przypisywało ogromne znaczenie, wyrażając się, że „dobroczynne skutki tego reskryptu wykażemy w raporcie; tu dosyć jest wspomnieć, iż wszystkie zbiory Naukowe Szkolne, połączone z temi, które Towarzystwo zgromadza, powszechniejszą przynosząc korzyść i łatwiej i obficiej wzrosną.“

Odtąd więc równomiernie czyniono zabiegi o pozyskiwanie zarówno dzieł szkolnych jak i książek charakteru ogólnonaukowego. Zasobność działu szkolnego stale przedstawiała się najobficiej. „Gdy otrzymamy zamówione rzeczy—głosi sprawozdanie biblioteczne—do których nabycia jest już komisji rządowej fundusz dostateczny w kasie opłaty od uczniów, biblioteka szkolna mieć będzie wszystkie dzieła, jakie tylko potrzebne są szkole wojewódzkiej. Do książek już sprowadzonych, takich nam tylko zbywa, których trudno znaleźć w księgarniach krajowych, albo których zagranicą szukać potrzeba“.

Dział ogólny księżnicy publicznej zwiększał się znacznie nietylko z darów, ale i z dzieł użyczanych Towarzystwu, z pozostawieniem własności ich posiadaczów. Jak już wskazywałem powyżej, nie brak było i ofiarodawców; na ich liście między innymi zapisał się cesarz Aleksander I, nadsyłając przez komisję rządową Wyznań i Oświecenia dwa tomy książek. Zwłaszcza dział literatury i dziejów polskich już teraz przedstawiał się zamożnie i obfitował w rzeczy nieraz prawdziwej rzadkości bibliograficznej. Dość szybko zwiększała się też zasobność muzeum publicznego i szkolnego Województwa Płockiego. Do zbioru machin i narzędzi, jakie już dawniej muzeum posiadało, dołączono obecnie wszystkie inne przyrządy, jak ich brak odczuwano zarówno w zakresie

¹⁾ Reskrypt Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 21-go września 1821 r. pod liczbą 7097.

fizyki, jak i chemii. Zbývające rzeczy zamówiono bądź w Warszawie, bądź zagranicą.

Na zakupienie zbiorów do gabinetu mineralogicznego z rozkazu komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego wyznaczony został specjalny fundusz, zapewniający nabycie dostatecznej ilości okazów przyrodniczych. Choć zwolna, ale stale powiększał się jednocześnie w muzeum dział starożytności i wykopalisk. W roku bieżącym sprawozdawczym, 1821/22, Towarzystwo pozyskało 6 medali i kilkadziesiąt monet. Obywatel Aleksander Rościszewski z Wierznicy za Dobrzyniem nadesłał ze stosownym opisem dwa starożytne gliniane naczynia, które jako grobowe popielnice z dawnych czasów uznano. Zastępca, profesor Trzcziński, ofiarował kilkanaście sztuk różnych minerałów, zaś uczniowie trzech klas wyższych złożyli tyki z chorągiewkami i okute kołki z dwoma skórzanymi torbami, służące do wymiarów geometrycznych.

* * *

Zwyczajem przyjętym, ogólny, doroczny akt uroczysty Towarzystwa Naukowego wyznaczono jednocześnie z zebraniem Towarzystwa Miłosierdzia szkolnego na dzień 15-go marca.

Uroczyste posiedzenie poprzedziła Msza żałobna w kościele parafialnym, odprawiona za spokój duszy opiekuna Towarzystwa, Stanisława Potockiego, poczem liczna publiczność zgromadziła się w popisowej sali Szkoły Wojewódzkiej.

W nieobecności zajętego szerszemi sprawami publicznymi w Warszawie, prezesa biskupa Prażmowskiego, przewodnictwa w tym roku nie objął biskup-sufragan Luboradzki, ile że dotknięty śmiertelną chorobą, nie mógł wywiązać się z zawczasu uczynionego Towarzystwu przyrzeczenia. Fotel prezydyalny oddano więc członkowi X. Oficyałowi Plejewskiemu, opiekunowi Szkoły z ramienia Rady Wojewódzkiej.

Po otwarciu i zagajeniu posiedzenia, pierwszy głos zabrał zastępca prezesa na zwyczajnych obradach Towarzystwa, emeryt Brzozowski, wystawiając roczny obraz czynności instytucji, wskazując jednocześnie powody ograniczające postęp, jakiby już dzisiaj widzieć nie chciano.

„Tam, gdzie skutek przedsięwzięcia nie może być jednej siły dziełem—mówił w swoim raporcie Brzozowski—gdzie przyjmujący obowiązki w Towarzystwie wszyscy prawie zajęci są powinnościami stanu, a zatem nie mogą poświęcać się wyłącznie widokom, jak bądź zbawienym, zawsze jednak ustępującym urzędowej pracy, gdzie wreszcie ograniczenie zamożności wstrzymuje najszczerze chęci, w obrocie działań takich niemożna wyciągać wielkich czynów, ale dopóki widoczna będzie usilność, chlubić się można z postępu.

„Śmiało więc po upłynionym drugim roku od zawiązania Towarzystw plockich, stawamy przed publicznością, okazując, żeśmy beczynnymi nie byli; możemy sobie wróżyć, iż kiedyś osiągniemy cel w Towarzystwie Naukowym zamierzony.“

Te słowa pełne wiary w przyszłość Towarzystwa, świadczyły najwybitniej o niestygnącym zapale w pracy członków, którzy istotnie nie raz siły na zamiary mierzyć chcieli. Prawidłowy bieg rozwoju Towa-

rzystwa w drugim roku jego twardego istnienia na nieprzygotowanym gruncie prowincjonalnym, był istotnie zasługą Rady, która umiała wokół siebie skupiać wszystkie dzielniejsze w Płocku jednostki.

Po Brzozowskim, z kolei głos zabrał profesor Augustyn Zdżarski, wyszczególniając, jakich dotąd Towarzystwo zaznało pomocy od swoich członków i od innych osób, a jakich jeszcze potrzebuje w zbieraniu wiadomości do opisu Województwa Płockiego. Poczem radny miasta, Zaleszczyński, odczytał wiersz o grobach królów polskich w Płocku, zaś profesor Borowicz podał wiadomość i domysły o starożytnych glinianych urnach, wydobytych w dobrach Aleksandra Rościszewskiego.

Główną, kulminacyjną częścią zebrania było jednak założenie przeznaczonego dla uczczenia pamięci Stanisława Potockiego pomnika w bibliotece publicznej Towarzystwa. Uroczysty akt odsłonięcia tego pomnika poprzedziła mowa rektora Morykoniego, przedstawiająca powody jego założenia i jaki pomnik wznosi Towarzystwo z dzieł „sławnego nauką i obywatelstwem Męża.“ Zdolny, wybitnie zapowiadający się uczeń klasy V, Wincenty Cyprysiński, odczytał wiersz własny, ułożony z okoliczności zgonu Potockiego

Pomnik zmarłego opiekuna Towarzystwa składał się z pięknie wykonanej szafy bibliotecznej, ozdobionej napisem: „Dzieła Stanisława Potockiego“; u góry widniało popiersie, wykonane „ręką Polaka“. W szafie, przeznaczonej ku uczczeniu Potockiego, miały się znaleźć wszystkie książki, które zmarły napisał; bądź do których dzieł obcych własne dołączał prace, albo dla których pisarzy pomocy swojej udzielał, wszystko to słusznie dziełem jest naszego Potockiego—mówi sprawozdanie.—Te znowu obrady publiczne, do których jako poseł gorliwy, albo jako mądry senator czynnie wchodził; te ustanowienia, które w jego urzędowaniu powydawane zostały, do dzieł także Potockiego należą.

„Wszystkie odezwy, wszystkie pisma, które oddają sprawiedliwą chwałę Potockiemu, i te nawet co powstawać nań mogą; wszystkie—czy głoszą pochwały, czy tchną nagana, słusznie w pomniku dla potomności złożone być powinny.

„Gorliwa o sławę narodową chojność (s.) złoży w tym pomniku wszystko, co tylko czyni Męża, któremu jest poświęcony, odnawiać może. Taki dar uczynił członek Towarzystwa Naukowego, Hipolit Borkowski, oddając w tym celu kosztowny zbiór rycin pomników królów polskich w Krakowie. Dzieło to, wydane teraz w Warszawie pod opieką i za wsparciem komisji rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, początkowo przedsięwzięte było za ministerstwa sławnej pamięci naszego gruntownych nauk i sztuk nadobnych Opiekuna.

„Wreszcie Towarzystwo nasze składać tu powinno owoce starań i prac swoich, jako płody szczepu Potockiego; bo jeżeli kiedy usilność nasza pożyteczną będzie, Potockiemu należy się wdzięczność; on podał pierwszą myśl związku naszego, on go pierwszą wspierał poręką.

„Dzieł zebranych w szafie jest wprawdzie dosyć, ale te po (s.) znacznej części, jakkolwiek stanowią własność biblioteki, albo do jej użycia są dozwolone, nie mogą jednak wyłącznie składać pomnika, a wielu jeszcze zbywa zupełnie. Zaprowadzono więc księgę, gdzie się zapisują wszystkie na fundusz pomnika ofiary, czy w gotowiznie, czyli w drukach lub rękopismach składane. Są także spisane dzieła, które już mamy

w pomniku, i te, których sobie życzyć należy. Gdy do dzieł żądanych nie zabraknie, a fundusz się znajdzie, można jeszcze zbiór uzupełniony przez jednostajną przyozdobić oprawę. Na uskutecznienie tych zamiarów czekamy ofiar od pragnących oglądać w zupełnej świetności pomnik skromny, prawda, godny jednakże dostojnej Osoby, dla której go wznosimy.“

Poza zgonem protektora Towarzystwa — Potockiego, dotkliwą stratę poniesiono przez śmierć w tym roku sprawozdawczym kilku zasłużonych członków instytucji. Zmarł Stanisław Szteyner, nauczyciel rysunków w Szkole Wojewódzkiej; zakończył życie, zaczynając robić do opisu Płocka widok katedry z ruinami dawnego zamku książąt mazowieckich. Umarł Jan Lasocki, przystępując zaledwie do gorliwszych prac Towarzystwa. Wkrótce po posiedzeniu, w dniu 6-tego Józefa, śmierć wydarła biskupa-sufragana Lohoradzkiego, wielce cenionego dostojnika, poważnego członka Towarzystwa. Z korespondentów zakończył życie w tym czasie dr. med. Zygmunt Rozenberg i komisarz obwodu przasnyskiego, Fabian Zieliński. Obaj nie szczędzili usług Towarzystwu, to też zgon ich krzywdę prawdziwą wyrządził instytucji.

Do grona członków czynnych weszli natomiast nowo zaproszeni ludzie: Głas Edward, sędzia, ks. Gorzkiewicz, superior XX. Misyonarzów płockich, Kanigowski Teofil, asesor prawny, Królikiewicz Jan, pierwiej członek-korespondent, Podgórski Karol, sędzia, ks. Przyłuski Łukasz, kanonik katedralny, Skotnicki Michał, patron; Turski Jan, prezes trybunału. W skład członków-korespondentów wszedł Borkowski Hipolit, sekretarz poczty, Krzyżanowski Adryan, prof. Uniwersytetu Warszawskiego i Lux, komisarz obwodowy płocki.

Ten napływ nowych uczestników zapewniał dalszy żywy rozwój Towarzystwu Naukowemu.

IV.

Dwuletnia egzystencja Towarzystwa dała instytucji szerszy już zasób doświadczenia. Uznano też, że skierowywanie głównej uwagi w jednym kierunku—nagromadzenia materiałów do opisu Województwa, zbyt mało jest wielostronne i wyrządza krzywdę innym dziedzinom pracy, które, prócz krajoznawstwa, mogłyby się należycie rozwijać pod opieką Towarzystwa. Odtąd więc działalność naukowa Towarzystwa rozpaść się miała na dwie zasadnicze części: Opisową, w zakresie ziem płockich i literacką z najszerszem uwzględnieniem wszystkich dziedzin wiedzy.

To nowe rozszerzenie działań Towarzystwa Naukowego nie rozpraszało bynajmniej jego siły; owszem, ożywiło go tylko i dodało szerszych cech, stworzyło rozleglejsze pole pracy dla różnorodnych aspiracji członków naukowych. Odtąd znalazł się nowy teren dla uwydatnienia specjalizacji w działaniach; doszła więc teraz do wiadomości szerszego zastępu osób wieść o pracach literackich prof. Augustyna Zdźarskiego, o studiach filozoficznych sędziego Edwarda Glassa i ziemianina Maryana Rutkowskiego. Niebawem też, po ogłoszeniu rozszerzonego programu działalności Towarzystwa, Rutkowski nadesłał cztery

tomy rękopisu dzieła swego p. t.: „Dissertationes philosophicae, complectentes cursum logicae, metaphicae et teologiae naturalis.“

Nabyte doświadczenie wskazało też Towarzystwu potrzebę zmiany trybu dotychczasowych zwyczajnych posiedzeń miesięcznych. Postanowiono odtąd zastąpić je sesjami kwartalnymi, ile że brak czasu czynił dla niektórych posiedzenia miesięczne zbyt uciążliwymi. Na zebrania kwartalne przeznaczono pierwsze niedziele w miesiącach: marcu, lipcu i październiku, oraz niedzielę przedostatnią w grudniu.

Do przyzywania w tych obradach kwartalnych zaproszony został członek i opiekun Towarzystwa, sufragan nominat, ks. oficjał Plejewski, jako wiceprezes Towarzystwa. Na wypadek przeszkód, niedozwalających prałatowi przybyć na obrady, krzesło przewodniczącego zajmować miał dotychczasowy zastępca prezesa, a gorliwy członek Tow., komisarz emeryt Brzozowski.

Jednocześnie ze zmianą terminów zebrań obowiązkowych, aby nie przyczynić się do osłabienia więzów pomiędzy członkami Towarzystwa, postanowiono zaprowadzić tygodniowe „szadзки niedzielne“, na które zbierać się miano w godzinach popołudniowych, celem omawiania spraw aktualnych, udzielania sobie prac literackich, a nawet zagajania przygodnych pogadank. Dla ożywienia zapoczątkowanych „szadzek“, już zaraz w początku rektor kapitan Morykoni i pułkownik Dębowski zobowiązali się odczytywać własne prace pomniejszych.

Ustanawiając nowego typu zebrania, sprawozdanie Towarzystwa wyraziło nadzieję, że „jeżeli szadзки niedzielne, jakby sobie życzyć należało, upowszechnione zostaną, czynność Towarzystwa sporzej pójdzie i osoby, rozkosz w nauce znajdujące, przez udzielanie sobie wzajemne płodów literackich, niemałą znajdować mogą przyjemność i niepospolitą mieć będą korzyść.“

To szersze nadanie charakteru bardziej literackiego Towarzystwu Naukowemu nie odciągało wcale uwagi, zawsze pilnie zwróconej w kierunku zyskiwania dalszych materiałów do zamierzonego opisu Województwa. Troszcząc się o wzbogacenie danych do tej monografii, wyrażono opinię, że „znacznieby także pomogło Towarzystwu zwiedzenie miejsc wszystkich, a przynajmniej cenniejszych w województwie, przez członków Towarzystwa. Nie mamy jednak do tego sposobności; jeszcze nie znaleźliśmy wśród nas Święcickiego, pisarza Ziemi Nurskiej, który, obchodząc rodzinną krainę, zebrał topografię Mazowsza, dzieło w wieku XVI przypisane Stanisławowi Łubińskiemu, biskupowi płockiemu.“

Na razie, z konieczności musiano więc kontentować się pracami, nadsyłanymi dobrowolnie Towarzystwu. W tym roku złożono ich mniej, niż lat poprzednich, niemniej przecież przybyło nieco notatek drobniejszych; znalazły się i materiały statystyczne z obwodu przasnyskiego, złożone przez komisarza Michała Kisielnickiego, jako też praca, zasługująca na szczególną uwagę już choćby z tego względu, że pochodziła od ucznia zaledwie klasy III-ciej szkoły Wojewódzkiej. Pracą tą był wcale dobry „Opis Zielony w obwodzie Mławskim“, dokonany przez Ignacego Kisielnickiego.

Ku niemałej radości Towarzystwa powitano przedsięwzięcie prokuratora Gawareckiego, który po ogłoszeniu drukiem odczytu swego o historii miasta Płocka, mianego na jednym z najpierwszych posiedzeń

publicznych, zajął się wydaniem na koszt własny „Opisu ziemi Wyszogrodzkiej“, do której pracowicie nagromadził wiele szczegółów bardzo ciekawych. Pobudzony inicjatywą Towarzystwa, ze schematem w rękę, wypracowanym swego czasu w łonie Rady instytucji, Gawarecki sumiennie zbierał dane o ziemi, na której wzrósł i wychował się. W pracy swej dał szczegółowy rys historyczny obwodu wyszogrodzkiego, opisał każdą wieś z oddzielną, zaznaczając jej charakterystyczne cechy i zabytki przeszłości. Odmalował lud z jego właściwościami, zestawił słownictwo wyrazów charakterystycznych, używanych w tych okolicach, zgromadził spis roślin szczególnych, spotykanych w wyszogrodzkiem.

Tak więc, rzucona przez Towarzystwo myśl stworzenia ogólnego opisu ziem płockich, już teraz realniej zarysowała się przez pozyskanie dla literatury niepośledniej pracy topograficznej, dokonanej sumiennie przez ruchliwego członka, zasłużonego dziejopisa płockiego.

Sporo materiałów do przyszłej monografii dorzucili też prelegenci odczytów, zapowiedzianych na dorocznem posiedzeniu publicznem.

Przyjętym zwyczajem, zgodnie z uświęconym kilkoletnią tradycją porządkiem, pod przewodnictwem sufragana-nominata Plejewskiego, odbyła się w dzień 5-tego Józefa uroczystość Towarzystwa.

Po przyjęciu raportu z działań Towarzystwa, już skutecznionych, lub zaledwie przedsięwziętych, raportu przedstawionego zebraniem przez sekretarza instytucji, rektora Kajetana Morykoniego, nadlesny, członek Towarzystwa, Bromirski, odczytał fachową rozprawę: „O produktach Województwa Płockiego i przemyśle jego mieszkańców“.

Sędzia Glass wyjawiał swoje „Myśli filozoficzne o wychowaniu dzieci“, a profesor Borowicz czytał „Opisanie miast w obwodzie płockim“.

Na temże posiedzeniu uwzględniono dział ściśle literacki, oddając głos profesorowi Augustynowi Zdżarskiemu, który, z drukującej się ówczesnie w Płocku własnej oryginalnej tragedji p. t. „Samuel Zborowski“, odczytał celniejsze wyjątki.

Wogóle, dział literacki zajmuje odtąd w Towarzystwie wybitniejsze miejsce, i na wieść, że „nie odstępując głównego zamiaru zbierania opisu Województwa Płockiego, Towarzystwo będzie z wdzięcznością przyjmować każdą rozprawę, każdą literacką robotę, jaką kto złoży zechce“, pospieszyło kilku członków z ofiarowaniem swoich rękopisów. Niezależnie od wspomnianych już rozpraw Rutkowskiego, pułkownik Dębowski złożył rzecz „O zmianie obyczajów w narodach i o sposobie do ich poprawy“, zaś członek Chomiński—mowę, mianą na pogrzebie Zielińskiego. Niektóre z tych prac, składanych Towarzystwu i przyjętych na radzie, postanowiono przeznaczać do odczytywania na posiedzeniach, z wyłączeniem jednak tych dzieł, „którychby treści cenzura nie przyjęła“, a także „wszystkich pism polemicznych.“

Wzniesiony roku poprzedniego w bibliotece Towarzystwa pomnik Stanisławowi Potockiemu, starano się stopniowo uzupełniać przez nagromadzenie książek, omawiających zasługi zmarłego ministra. Zwrócono się również z zapytaniem do opiekuna Towarzystwa Naukowego, sekretarza senatu, Juliana Niemcewicza, jakich jeszcze w zbiorze płockim brak dzieł o Potockim. Po sprawdzeniu katalogu, Niemcewicz w uprzejmej odpowiedzi skonstatował zupełny komplet prac większych.

Do dzieł zaś, zawierających tylko jakąś dłuższą lub krótszą wzmiankę o Potockim, „raczył piszący z Wilanowa przyjaciel jego (zmarłego) przydać własne dzieła swoje: „Historię Zygmunta III“ i trzy pierwsze tomy „Pamiętników o dawnej Polsce“.

Pomnożyły także zbiór ksiąg, poświęcony uczczeniu pamięci Potockiego, dary pomniejsze:—uczeń klasy I-ej, Łaźniewski, złożył komplet „Gazety Narodowej i Obcej“ z roku 1792, Goszczyński, uczeń klasy III-ej „Dyaryusz z Sejmu“ z r. 1818, tom pierwszy, a członek Towarzystwa Borkowski, — drugą część „Pomników Królów Polskich w Krakowie“.

Jednocześnie z zawartością dzieł o Potockim, wzrastała zasobność innych działów bibliotecznych ksiąźnicy „publicznej i szkolnej Województwa Płockiego“. W tym roku przybyło do zbiorów około 150 tomów, z czego 45 złożyli członkowie Towarzystwa, 50 osoby postronne, 52 uczniowie Szkoły Wojewódzkiej. Nadto, jeden z członków „książki swoje, przez długi przeciąg życia pożytecznego zbierane, ofiaruje złożyć na użytek biblioteki do czasu, aż następcom jego potrzebne zostaną.“ Inny znowu „zamyśla przekazać Towarzystwu w testamencie bibliotekę i ważne rękopisy swoje“. Z tego daru—dodaje sprawozdanie—nie życzymy sobie korzystać prędko, ale wspaniała gorliwość przyjaciela nauk wystawia wzór godny naśladowania w pomnażaniu publicznego dobra.“

Do szczególnej wdzięczności poczuwało się Towarzystwo względem członków Hewelkego i Borkowskiego za ofiarowanie bibliotece wypadkiem nabytych ksiąźek z napisem, oznaczającym, że należały do zbioru dzieł kamery płockiej. Darem tym uzupełnili oni w części zbiór ksiąg komisji wojewódzkiej, złożony—jak wiadomo—do użytku biblioteki publicznej Województwa Płockiego.

Mniej pomyślnie rozwijała się czytelnia pism peryodycznych. Osób, należących do składki, przed dwoma laty było 27, obecnie w pierwszym półroczu płaciło 11 osób, w drugim zaledwie—9. To też wyrażono żal, iż niedogodności, od jakich w odczytywaniu pism po wielu domach uchronić się było niemożliwym, powodowało stałe zmniejszanie się liczby należących do składki, przez co i mniej pism zyskiwano; powstawała nawet obawa, że w końcu wypadnie całkiem zaniechać utrzymywania czytelnicy czasopism. A jednak utrzymywano, że „gdyby nie brakło takich, którzyby przy oszczędnym wydatku mieli szczerą chęć czytywać; a gdyby jeszcze każdy, przez wzgląd na własną korzyść, raczył być zarówno wyrozumiałym dla siebie i innych, t. j. gdyby, cierpliwie czekając przyjscia każdego pisma, odebrane odczytywał porządnie i zwracał bez straty, bez zbytecznego zatrzymywania, wtenczas, usunąwszy zawady, mogłaby wzajemna przyjemność być utrwalona.“

Muzeum publiczne, choć powoli, ale stale wzbogacało się zbiorami naukowymi. Zwłaszcza dział fizyczny przedstawiał się zasobnie, a miał być jeszcze powiększony. Gromadząc rzeczy, do muzeum sporządzone przez mechaników warszawskich, na wzór przyborów, znajdujących się w Uniwersytecie, reszty zamówionych narzędzi czekano z zagranicy, pragnąc posiadać wszystko, co obok naukowego wykładu umiejętności fizycznych, wskazywaćby mogło praktyczne użycie wydoskonalonych maszyn i narzędzi tak w gospodarstwie, jak w sztukach, a wreszcie w technologii.

Gabinet mineralogiczny ze zbiorów Uniwersytetu Warszawskiego w tym roku nabyty, połączony z dawniejszemi kolekcjami, przedstawiał się dość okazale, a miał być jeszcze powiększony, by mógł „wystawić całkowity skład rzeczy kopalnych.“

Podobnie jak bibliotece, tak i muzeum publicznemu, pozostającemu pod zarządem Towarzystwa, niezczędzono ofiar w tym roku. Między innymi Dębowski z Tokar, poseł gostyński, złożył 25 sztuk różnych muszli i konch morskich, a także ułanki ze skał z gór polskich. Szczepan Porębski — kilkanaście sztuk dawniejszej drobniejszej monety i ostrokląb kryształowy. Członek Towarzystwa, Zakrzewski — list urzędowy z podpisem Jana III-go, z wielką, używaną w dawnej Polsce, pieczęcią, jako też odezwę legionów polskich we Włoszech. Kleniewski, uczeń klasy VI-ej, kilka konch. Pani Komorowska, obraz w dużym formacie sztychowany. „Dziecię, zaczynające się usposabiać do szkoły, dwa małe sarnie rogi, pieniądz dawny i sztukę marmuru“. Uczeń klasy VI-ej, Cyprysiński, w czasie minionych wakacji przeszedł najciekawsze miejsca w Województwie Krakowskim i Sandomierskim, a w dowód pożytecznej podróży z Sandomierza pismo na pergaminie pod rokiem 1470, z Wieliczki kawał czystej soli, z Chęcina marmur, z Olkusza kawałek kruszcowej rudy. „Dary te — dodaje Towarzystwo — z opisem podróży w muzeum naszym zachowane, chlubną będą pamiątką wzorowego młodzieńca“.

Nazwisko ucznia, Antoniego Cyprysińskiego, nie po raz pierwszy wystąpiło w dziejach Towarzystwa Naukowego; był to młodzieniec dużo obiecujący, wkrótce też po wyjściu ze szkoły Płockiej, jako słuchacz Uniwersytetu Warszawskiego, stanął do konkursu, ogłoszonego przez Królewskie Tow. Przyj. Nauk na napisanie monografii statystycznej „jakiej części Polski, przynajmniej ziemi lub powiatu.“ Cyprysiński złożył Towarzystwu Warszawskiemu rozszerzony opis ziemi Sandomierskiej, jaki był ofiarował muzeum płockiemu. Za pracę tę otrzymał medal srebrny. W kilkanaście lat potem Cyprysiński występuje jako współpracownik „Biblioteki Warszawskiej“. Towarzystwo Naukowe Płockie w znacznej części było moralnym wychowawcą Cyprysińskiego.

V.

Chociaż śmierć nie uczyniła szczyby w składzie członków w uprzednim roku sprawozdawczym za czas od połowy roku 1822 po dzień 20-go lipca r. 1823, nie mniej przecież wyprowadzenie się z Płocka kilku wybitniejszych, a przytem ruchliwych uczestników Towarzystwa Naukowego, jak prezes Jałowiecki, pułkownik Stan. Dębowski, sędzia Podgórski, zast. prof. Trzciniński, poważną uczyniło lukę w składzie działaczy instytucji. „Zważając liczbę członków czynnych, dawniej mieszkających w Płocku — mówi sprawozdanie — utraciliśmy połowę osób, podzielających z nami czynność. Są jeszcze tacy, którym niedługo oddalić się wypadnie.“

Drogą inercyjną jednak, przez uprzednie nabranie żywotnego ruchu, zasilane niesłabnącą energią trzech najgorliwszych członków — Morykoniego, Żdzarskiego i Gawareckiego — Towarzystwo nie powstrzymywało swego biegu pracy, a przy żywotnym udziale zgromadzenia nauczycieli

Szkoły Wojewódzkiej, nie zapowiadało na razie niepożądanego zastoju w podjętych pracach instytucji. Owszem, w roku uprzednim liczba członków czynnych powiększyła się przez powołanie ks. Wojciecha Jasińskiego, kanonika katedry kujawsko-kaliskiej, Ignacego Dębowskiego, członka Tow. rolniczego, ks. Soczkiewicza, dyrektora seminarium ks. Misyonarzy w Płocku. W obecnym roku sprawozdawczym, Towarzystwo pozyskało, nader celom instytucji zyczliwego, prof. Adama Niemirowskiego, magistra fil., b. współredaktora „Dziennika Nadwiślańskiego” (1822). Nadto, na członka-korespondenta pozyskano zasłużonego rektora Szkoły Wydziałowej we Włocławku, ks. Polikowskiego, i historyka, sekretarza dozorów szkolnych w Warszawie, Karola Milewskiego. W skład korespondentów zaliczono też inspektora instytutów w Wojew. Płockiem, Jakś Marcinkowskiego, popularnego w salonach warszawskich i w Puławach znanego pseudo-poetę i literata. Rektor Polikowski z góry zastrzegł sobie, „iż nie chce nosić napróżno imienia korespondenta i dlatego starać się będzie, ile mu czas dozwoli, zbierać wiadomości historyczne i fizyczno-statystyczne Województwa Płockiego, których Towarzystwu przysyłać nie omieszka“.

Członek Milewski czynny swój udział zaznaczył, nadsyłając Towarzystwu w rękopisie „Uwagi nad potrzebą zbierania i opisywania pomników historycznych kraju naszego.“

Udział w pracach Towarzystwa przyrzekli też dwaj młodzi hrabiowie, Jan i Andrzej Zamoyscy, zwiedzający w tym czasie Płock wraz z jego Szkołą Wojewódzką i ze zbiorami publicznymi.

Silniej niż kiedykolwiek zaznaczyła się w tym 1823/4 roku pomoc naukowa, niesiona Towarzystwu przez uczniów Szkoły Wojewódzkiej. Ten udział młodzieży, zaprawiającej się do pracy poważniejszej, witano zawsze żywym sercem w Towarzystwie. Z opisów wsi, gdzie przepędzono wakacje, wprawdzie jeden tylko uczeń kl. IV-tej, Gościcki, złożył Towarzystwu referat; za to jednak pod kierunkiem zast. profesora, ruchliwego członka, Borowicza, uczniowie przystąpili do układania „drzewa nastęstwa z różnych dzielnic familii panujących w Polsce.“ Z tablic, przygotowanych dla Towarzystwa, linię książąt mazowieckich ułożył Wincenty Cyprysiński, a przerysował Ferdynand Hartman, obaj wychowawcy klasy VI-tej. Oniż następnie opracowali dzielnice książąt wielkopolskich. Genealogię książąt śląskich ułożył Feliks Borzewski, uczeń klasy VI-tej, a przerysował Paweł Szawłowski, z klasy piątej. Oprócz powyższych, ułożono jeszcze sześć podobnych tablic. — „Widok przybyłych i odpadłych krajów od dawnej Polski“ przez wszystkie panowania od początku pewniejszych dziejów odtworzył i ofiarował Towarzystwu Ignacy Boerner, uczeń klasy VI-tej.

Oprócz prac powyższych, prof. Edward Tumanowicz, z pomocą uczniów lepiej rysujących, postanowił dla użytku Towarzystwa skopiować wszystkie nagrobki, znajdujące się w Płocku. Dołączane uwagi do tych rysunków miały uzupełnić mniej dokładne opisanie pomników płockich, tak u Starowolskiego, jak i w zbiorze urzędzeń dyecezyi za rządów księcia Michała Poniatowskiego, których to opisów wydawcy nie byli w Płocku. Utrwalone w ten sposób podobizny „zostawiając w zbiorach naszych, pamięć mogących niknąć gładów uchroni od zaguby część godnych szacunku ludzi.“

W zakresie zarówno przeszłości Płocka, jak i opisu ziem płockich, pozyskano w tym roku wogóle dość dużo zupełnie nowych materiałów. Z wysokiem dla pracowitości W. H. Gawareckiego uznaniem, powitano również wiadomość, iż, ogłosiwszy drukiem tom „Pism historycznych“, w których znalazły się już wiadomości i o Towarzystwie Naukowym Płockiem, przystępuje do opisu Ziemi Dobrzyńskiej, topografii, wzorowanej na znanej jego książce o obwodzie Wyszogrodzkim. Prace swego członka Towarzystwo musiało widzieć tem milej, im myśl stworzenia zbiorowego opisu uważano za coraz trudniejszą, a dla braku funduszków coraz bardziej, niestety, — iluzoryczną. Chociaż jednak ewentualne doprowadzenie do skutku monografii miano za bardzo odległe, nie odstępowano od zasadniczego zamiaru nagromadzenia badań nad miastem i ziemiami płockimi. Nie szczędzono więc zachęty do podejmowania przez członków prac w tym kierunku, a inicjatywa śmiało znajdowała oddźwięk, skoro trudy takie nacznie się uplastyczniały.

Prócz Gawareckiego, prof. Borowicz uzupełnia rozpoczęte „Opisanie miast w Województwie Płockiem.“ Morykoni bada przeszłość Płocka i jego okolic. Prace w tym zakresie uwypuklają się zresztą wybitnie i na uroczystym, dorocznym akcie Towarzystwa.

Termin zwołania publicznego, piątego w dziejach instytucji posiedzenia z 19-go marca „dla okazalszego przewodnictwa i skutecznej pomocy“, przeniesiono tym razem na lato. W dniu 4-ym lipca 1824-go r. o godzinie 4-tej po południu, w popisowej sali szkolnej odbył się akt doroczny Towarzystwa pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa, biskupa Adama Prażmowskiego.

Po urzędowem zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, sekretarz Towarzystwa, rektor Morykoni, złożył sprawozdanie z rocznej działalności instytucji, zachęcając zgromadzonych członków do niesłabnących dla dobra ogółu prac dalszych. Po tem formalnem zagajeniu zebrania, asesor, nadleśny Bromirski, odczytał rozprawę „O majoratach“, zaś prof. Borowicz — „Opis miast w obwodzie lipnowskim, w dawnej ziemi Dobrzyńskiej“.

Rektor Morykoni dał nader zajmującą wzmiankę „O teatrze Płockim od r. 1759“, i z zakresu archeologii „Wiadomość o zabytkach starożytnych w okolicy Płocka, w ciągu upływającego roku znalezionych.“

Z dwóch głównie odkryć numizmatycznych składał na posiedzeniu sprawę Morykoni.

W gruzach niknącego zamku książąt Mazowieckich odkopano legendową, dawną przy kościele katedralnym studnię, z której wydobyto pieniądze z czasów Zygmunta Augusta i Batorego, najdobitniej, zdaniem prelegenta, świadczące, „że studnia ta najwcześniej za króla Stefana zasypaną była“.

Szczegółową sprawę złożył równocześnie Morykoni z odnalezienia pieniędzy w osadzie Trzeboń, parafii Proboszczewice. Odkopaliszko to wywołało wówczas powszechny rozgłos¹⁾ w kraju, a Joachim Lelewel czytał z tego powodu rozprawę w Król. Tow. Przyj. Nauk w Warszawie²⁾.

¹⁾ Kuryer Warszawski doniósł o odkryciu w n-rze 190-tym z. 1824.

²⁾ Aleksander Kraushar. „Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk.“

Skarb ten znalazł wieśniak w polu między dawnymi okopami, ukryty w naczyniu glinianem, blisko dwukwartowem, niezwyčajnego kształtu.

„Podający o tem odkryciu pierwszą wiadomość, uważał tylko za sztukę pozwołonych Towarzystwu i jedną ofiarowaną. Resztę srebra chciał ukryć nabywca (monet) od prostaka, ale godna wdzięczności sprzyjających naukom staranność opiekuna Towarzystwa, prezesa Komisji Wojewódzkiej, barona Kobylińskiego, uratowała na nowo ten zażytek starożytny. Pomiędzy temi pieniędzmi znajdują się monety angielskie, duńskie, Haralda, Harde Knuta, Kanuta, Etelreda; cesarzów Ottona, Konrada, Henryka II, różnych książąt niemieckich, czeskich i węgierskich, a są takie, których znaków nie wytłumaczono jeszcze. Wszystkie zapewne będą z pierwszych lat jedenastego wieku, podobne do znalezionych tej wiosny w Danii.“

Wprowadzony do Towarzystwa dział literacki był reprezentowany na tem posiedzeniu przez prof. Aug. Zdżarskiego, który odczytał oryginalną balladę, opiewającą „Męztwo Chrzanowskiej w obronie Trembowli“.

„Mamy więcej osób, literaturą zajętych—mówi sprawozdanie ¹⁾— ale dla przyjemności i pomocy, jakiejby w Towarzystwie znajdować można, życzyć wypada, ażeby zaprojektowane naukowe schadzki do skutku doprowadzone zostały, aby wzajemne udzielanie robót, między piszącymi dla zacnej pobudki do pisania w zwyczaj weszło, co może i ku doskonaleniu pism przydatne będzie“.

Wogóle w tym czasie widzimy wzmożony ruch literacki, zarówno w Towarzystwie Naukowym, jak i w samem społeczeństwie plockiem; zauważa się dość duże ożywienie, i nie widzę motywów, dla których niepodpisany autor artykułów o Tow. Nauk. w „Korespondencie Plockim“ (1878 r., Nr. 45—47) w tyle ujemnym oświetleniu przedstawia ten okres działalności instytucji! Owszem, już choćby fakt zapoczątkowania właśnie w tym czasie, w lipcu 1824 r., wydawnictwa miesięcznika literackiego w Płocku p. n. „Dziedzilja“ ²⁾ stanowi najdobitniejsze świadectwo o wzmocnionem ożywieniu się umysłowem miasta.

Wydawcą pisma był ruchliwy drukarz, Kulig, redaktorem prof. Zdżarski. „Dziedzilja“ wprawdzie miała krótki byt półroczny, ale ten brak utrwalenia się jej nie świadczy jeszcze zbyt ujemnie o pracach tego społeczeństwa prowincjonalnego, którego faktycznie nie stać jeszcze było na specjalny miesięcznik literacki. „Dziedzilja“ przytem nie opierała się wcale—jak przypuszczali niektórzy bibliografowie—na Towarzystwie naukowym. Była to próba pisma całkowicie niezależnego od tej instytucji, owszem, ku niemałemu zdziwieniu można skonstatować, że redaktor, tyle gorliwy członek Towarzystwa, ani razu nietylko nie pisał, ale nie wspominał nawet o działaniach tej instytucji.

Nie należy więc uważać ani roku 1823, ani 1824, za początek schyłku instytucji, która znajdowała się jeszcze w pełnem biegu życia i rozwoju. Zarówno całoroczna owocna działalność Towarzystwa, jak

¹⁾ „Sprawa przed publicznością“.

²⁾ Komplet pisma w bibliotece Uniwersytetu warszawskiego.

i wzbogacanie zbiorów naukowych, najdobitniej świadczą o myślności tej nieuzasadnionej opinii „Korespondenta Płockiego“.

Rozwijało się muzeum, księżnica powiększała swoją zawartość, stając się poważnymi oznakami kulturalnego ruchu prowincyi.

W tym też czasie uzupełnia się „pomnik“ Stanisława Potockiego, pozyskując kilka rzeczy cenniejszych, między innemi—z daru cesarza Aleksandra I. Za pośrednictwem Komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia, otrzymano portrety wsławionych polaków (w tem Chodkiewicza i in.) roboty art. Śliwickiego.

Zbiory Towarzystwa powiększały się równomiernie, wystawiając jeden pomnik więcej nad wyraz gorliwej działalności żywotniejszych jego członków. W dotychczasowym biegu rozwojowym instytucyi możnaby uczynić jedyną uwagę krytyczną, że opierała się ona zbyt na usiłowaniach jednostek, ale trzeba wejrzeć w trudności zainteresowania się Towarzystwem ściśle naukowem o gólu mieszkańców niewielkiego grodu prowincjonalnego, ogólu, który nie zawsze dawał się pociągać do akcyi czynnej na polu pracy publicznej.

VI.

Rok 1825 najjaskrawiej nazewnątrz zaznaczył się w historii Tow. Naukowego Płockiego.

„Z dziejów ojczystych wiadomość pozostała—mówi Wincenty Gawarecki¹⁾—iż Władysław Herman i syn jego Bolesław III, zwany Krzywousty, w kościele katedralnym płockim spoczywają. Długo miejsce ich grobu niewiadomem było; utrzymywano wprawdzie, iż czcigodne te zwłoki pod wielkim ołtarzem w kościele katedralnym złożone były, atoli twierdzenie to mylnem się być okazało. Dr. Laurencyusz, czyli Wawrzyniec z Wszereczu, kanonik kolegiaty pułtuskiej, a penitencyonarz katedry płockiej, mąż uczony, opisując w r. 1603 osobliwości m. Płocka, podał do wiadomości potomnym, iż Jędrzej Noskowski, biskup płocki, odnawiając kościół katedralny płocki około środka XVI wieku, w wy-murowanym przy wejściu do chóru większego, czyli kanonicznego, grobie, kości wspomnianych królów pochował.

„Potomek starożytnego domu, rządami Mazowsza pamiętnego, te-razniejszy pasterz dyecezyi płockiej, X. Adam Michał Prażmowski, przy objęciu rządów dyecezyi płockiej umyślił oddać cześć winną wspomnianym monarchom przez wystawienie pomnika w tutejszym katedralnym kościele i w tym celu wydana była odezwa do obywateli Województwa płockiego w dniu 7 czerwca 1818 roku, wzywająca ich do złożenia dobrowolnej na ten przedmiot składki. Jakoż zebrano składkę; kapituła katedralna znacznie się do niej przyłożyła, a najhojniej jej naczelnik, biskup płocki. Za staraniem szczególnem i doborem planu pomnika przez tegoż pasterza, takowy w Warszawie przez p. Metzla z marmuru krajowego wyrobiony został, z ozdobami z cynku i bronzu w ogniu złoconego, również w Warszawie przez p. Norblina działa-

¹⁾ „Wiadomość o mieście Płocku.“ Warszawa 1821.

nemi, Do odkrycia go dzień 12 września 1825 r., a zarazem do obchodu religijnego pochowania zwłok czcigodnych królów J. W. biskup przeznaczył.“

W poszukiwaniach odnalezienia szczątków w podziemiach katedry czynny spółdział przyjął Towarzystwo naukowe, jako instytucja oddawaniu czci przeszłości miasta przeznaczona. Na początku lipca r. 1825 przystąpiono gorliwie do odnalezienia miejsca spoczywających popiołów, kierując się wskazówkami, w rękopisie dr. Laurencyusza pozostawionemi. Mozolne prace nie odnosiły jednak sukcesu, w dniu 22 tegoż miesiąca zabrano się do ponownych poszukiwań. „Okolo godziny VI-ej wieczorem — podług świadectwa naocznego uczestnika, Gawareckiego — odkryto grób, czyli pieczarę, z muru sklepioną, w samym środku wejścia do presbiterium.“

Po dokładniejszym odkopaniu ziemi, ujrzano skrzynię obszerną, z drzewa w części zdobioną, po bokach okutą klamrami żelaznemi, a w niej szczątki królów a prawdopodobnie i popioły książąt z rodziny Piastów. Razem znaleziono pięć czaszek, kości większych i mniejszych do trzydziestu. Na jednej głowie były jeszcze resztki włosów, na innej — rodzaj czepka z galonem srebrnym i plecionką jedwabną. „Z nadzwyczaj długich kości — dodaje Gawarecki — ręce i nogi niegdyś składających, można domniemanie czerpać, iż to byli ludzie rośli. Zresztą kości te były koloru ciemno-żółtego, a dwie głowy i kilka kości kolor fioletowy przybrały, i te muszą być najdawniejsze. Opisu złożenia tych szczątków, ani też innych znaków, dostojność osób pochowanych wykryć mogących, prócz reszty odzieży, galonów, której kolor dawnością strawiony został, nie odnaleziono.“

Zapowiedziany na dzień 12 września pogrzeb prastarych zwłok dawnych królów polskich, nie dziw, że obudził powszechne zajęcie w całym kraju. Na Płock zwrócona została uwaga Narodu polskiego. Nie dziw też, że Towarzystwo Naukowe, chcąc szczególniej uczcić święto płockie, doroczne zebranie swoje tym razem z lipca odłożyło do września.

Na uroczystość narodową przyjechało do Płocka wielu dostojników rządu i społeczeństwa. „Pomnażając świetność dnia tego — pisze Gawarecki ¹⁾ — przybył również do Płocka Franciszek Nakwaski, kasztelan senator, przybyli jenerałowie brygady wojsk polskich, Michał Cichocki i Antoni Giełgud z gronem oficerów pułku I-go piechoty liniowej N. W. X. Michała, którzy obecnością swoją w kościele okazałości obrzędowi temu przydali. Zebrało się duchowieństwo świeckie i zakonne i liczni obywatele Województwa płockiego i przyległego Mazowieckiego. Ze wszech stron i z odleglejszych nawet okolic lud mnogi garnął się do tej starożytnej świątyni dla oddania ostatniej czci monarchom, którzy najchętniej między mazurami przebywali.“

Na okazałym katafalku w pośrodku starożytnej katedry wstawiono trumnę, aksamitem szkarłatnym pokrytą; pośrodku wieka leżały oznaki władzy monarszej ²⁾. W czasie uroczystej ceremonii kościelnej, z wła-

¹⁾ Wnecenty Gawarecki. „Groby królów polskich w Płocku Wiadomość historyczna.“

²⁾ Identyczne z obchodu sprawozdania umieściły pisma warszawskie: *Gazeta Warszawska*. 1825 r., Nr. 50, *Kurjer Warszawski*. Nr. 221, *Monitor* Nr. 113.

ściwą sobie wymową kanonik, Michał Wierzbowski, wygłosił wzniosłe kazanie, poczem trumnę, poprzedzaną przez koronę, berło i miecz, nieść zaczęto do podziemi. „Wtenczas prezes Towarzystwa Naukowego, biskup płocki, siedząc na miejscu wzniesionem, zabrał głos i w wyrazach, pełnych uczucia i mocy, oddał cześć tym czcigodnym popiołom, które, wchodząc do kościoła, po lewej ręce będącego, wraz z opisem na pergaminie w naczyniu szklanem zawartym, wstawiono, a otwór grobu kamieniem przyłożony został.“

Następnego dnia po obchodzie królewskim, Towarzystwo Naukowe odbyło uroczyste posiedzenie pod przewodnictwem prezesa swego. Liczna publiczność, złożona z wielu znakomitych osób, na uroczysty obchód pogrzebowy przybyłych, zgromadziła się *in corpore* na akcie dorocznym Towarzystwa, nadając mu szczególnego nastroju i powagi.

Ułożony na tę uroczystość wiersz odczytał na zebraniu profesor Augustyn Żdzarski, w którym podniósłszy znaczenie odbytego obchodu królewskiego, w słowach pięknych wdzięczność wyraził imieniem publiczności prezesowi Towarzystwa, „wskrzesicielowi drogiej dla polaków pamiątki.“

Z właściwego sobie stanowiska obywatelskiego, rektor Morykoni w wykładzie „O pomnikach w Płocku“ starał się podkreślić, jakich jeszcze, obok istniejących zabytków przeszłości, brak miastu trwałszych pamiątek „dla uwiecznienia imion wielu zacnych mężów.“

Fachowa, pięknie opracowana rozprawa prof. Adama Niemirowskiego „O potworach, karłach i olbrzymach“, uzupełniła porządek odczytów, wygłoszonych na tej niezwyklej dla Towarzystwa uroczystości publicznej.

Przyjętym zwyczajem złożono na posiedzeniu sprawozdanie z rocznych działań Towarzystwa. Relacye składał sekretarz.—Rektor Morykoni, tym razem przedstawił raport obszerniejszy, streszczający niejako dotychczasową 4-letnią działalność Towarzystwa. „Mierząc możliwością przedsięwzięty zamiar — głosi sprawozdanie — w początku zaraz ograniczyliśmy widoki nasze. Towarzystwu Naukowemu główne nadaliliśmy cele: wystawić dokładny obraz Województwa płockiego, i jak będzie można, zgromadzić w Płocku naukowe zakłady; wzywając przeto opieki, nietyle pomocy, jak względnego szukamy pobłażania. Wszakże Towarzystwo niemałe już zyskało dobrodziejstwa, kiedy komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego wiadomości o działaniach naszych, obok sprawy rocznej o szkole płockiej, umieszczać pozwala; kiedy bibliotekę i muzeum szkolne przyłączyć raczyła do zbiorów Towarzystwa Naukowego pod ogólnem nazwaniem Publicznej Biblioteki i Muzeum Województwa płockiego; kiedy Komisya Wojewódzka, kiedy dostojny jej prezes, godną wdzięczności powszechnej łaską znaczny zbiór książek użytecznych, do tysiąca tomów wynoszący, składając w tej bibliotece, użytkowi publicznemu poświęcił.

„Kapituła płocka, w całym gronie za opiekunów Towarzystwa uważana, szczególnie od zaproszonych na członków Towarzystwa użyła nam i wróży pomoc (s.)¹⁾. Biskup Sufragan Plejewski raczył przyjąć

¹⁾ „Sprawa przed publicznością. Piąta wiadomość o postępie Towarzystwa.“

obowiązki wice-prezesa, kustosz Szwejkowski, archidyakon Ossowski, kanonicy: Przyłuski, Wierzbowski, Chromański odezwy nasze przyjmują i gdzie zręczność wypadnie, pomocy nie odmawiają. Rada Wojewódzka w r. 1821 uprzejmą odezwą przyrzekła wspierać zamiary Towarzystwa.

„Zbiory naukowe i pamiątki dawne, które Towarzystwo zgromadzić przedsięwzięło, wiele zyskały przez wspomniane już wyżej połączenie zbiorów szkolnych; wzajemne stąd korzyści każdy postrzega, gdy Towarzystwo ma wolność używać szkolnych rzeczy, a wszystko, co tylko zebrać zdoła, jest własnością szkoły. Któżby nie życzył, co do biblioteki szczególnie, ażeby wszystkie książki, które częstokroć butwieją w ustroniach, podobne zyskały zabezpieczenie? Kto nie widzi potrzeby szukać wszystkich środków pomnożenia takiego zakładu?— Do muzeum, co nam kto wniesie, wszystko starannie składamy, każdego przedmiotu opis ogólny corocznie publiczności podajemy. Do najszacowniejszych rzeczy należeć będą części drzewa, żelaza, odzieży, galonka, wyjęte z grobu katedralnego Piastów; ale żadnej odrobiny z włók szanownych nie odważyliśmy się wyjmować z przeznaczzonego na tę narodową świętość pomnika; ofiarowanych nawet ułomków nie przyjęliśmy do naszego składu. Interesującami także będą pieniądze, w r. 1824 przez wieśniaka w Trzeboni odkryte, dostrzeżone przez członków naszych. Towarzystwo płockie posiada tylko 35 sztuk tych pieniędzy, ale pomiędzy temi będzie ośm nieznanych podobno w Warszawie. Mamy opis i rysunek tych pieniędzy, jako też zebraną na miejscu historję tego odkrycia i część naczynia, gdzie srebro znalezione było. Oprócz pieniędzy trzebońskich, inne jeszcze posiadamy z różnych okolic ziemi płockiej: mamy kilka monet mistrzów krzyżackich, mamy grosz czeski Wacława II; ze znalezionych dwóch monet krzyżackich Towarzystwo nabyło jedną; mamy srebrne rzymskiego Antoniusza sztuki, z których jedną złożył członek Towarzystwa, pisarz Dębiński, znalezioną w Płocku przy kopaniu fundamentu na dom dla kapituły. Dostępną znaczną ilość srebrnych pieniędzy, znalezionych w mławskim, pozwolono Towarzystwu do rozpoznania; najwięcej było drobniejszych monet Zygmunta III i Jana Kazimierza; znajdują się także współczesne różne talary. Pomiędzy temi pieniędzmi miały być sztuki złote, ale tych zapewne nie obaczymy w Płocku; widziano tylko duży worek podobnych pieniędzy w rękę żydowskiem, może z tego odkrycia.—Wieleż to jeszcze tak szacownych przeszłości pomników zagubiają znajdujący!“

Podobne wypadki nie są i nie były odosobnione w dziejach badań archeologicznych kraju. Towarzystwo Płockie, przyznać trzeba, wykazywało dużo starania w odszukiwaniach stojących na drodze utraty zabytków. Zabiegi Towarzystwa Płockiego nie mogły jednak zapobiegać ogółowi zła w kraju, to też podobne zdarzenia — zdaniem Towarzystwa — przez jakie „dzieje mogą odnieść straty, wzniecają życzenie aby cząstkowe w kraju związki naukowe więcej rozpowszechnione być mogły, ażeby w bliższych z działającym naczelnie zostawały stosunkach, aby zyskały sposobność rozpoznawania gruntownie wszystkich odkryć na miejscu, z odwołaniem się, kędy wypadnie potrzeba, do ogólnego Towarzystwa w stolicy; nareszcie, aby użyteczność z bogacenia zbiorów publicznych znać mogli wszyscy. Tej pory każdy życzyć sobie może, ale któż znajdzie? Kto poda zręczność przybliżenia się do najkorzyst-

niejszych zamiarów?“ Tak wyrażone życzenie w Płocku, niestety, nie znalazło skutecznego odgłosu. Płock i Lublin jedynie ponosiły trudy pożytecznej ale uciążliwej pracy naukowej na prowincyi.

Na gromadzenie zabytków przeszłości kultury swojskiej własnej dzielnicy Towarzystwo Naukowe Płockie zawsze gorliwy kładło nacisk. Zbiory Towarzystwa rosły też z roku na rok, powiększały się stale, zmuszając zarząd już w roku 1824 do przeniesienia ich ze szczupłego pomieszczenia na drugim piętrze gmachu Szkoły Wojewódzkiej do dwóch przestronnych sal „na mesaninie“.

Powolniej posuwała się sprawa z nagromadzeniem materiałów do opisu Województwa. „Nie mamy sposobów korespondowania z członkami i z tą publicznością—utyskuje sprawozdanie—której nie potrzeba pomocy. Niema pomiędzy nami jednego, któryby z piórem i ołówkiem w rękę mógł przedsięwziąć zebranie obrazu ziemi płockiej i zrobić go z równą pewnością, jak przed dwoma wiekami nasz z pod Nura Święcicki, co sam przeszedł i opisał Mazowsze.“ Ta skarga na brak podobnej jednostki była trochę niesłuszna. Jędrzej Święcicki swoją „*Topographia sive Masoviae descriptio*“ zasłużył się dobrze literaturze topograficznej ziem płockich, ale drukowane prace członka Towarzystwa, W. H. Gawareckiego, pod wieloma względami przewyższały ten opis. A Gawarecki nie znosił przerw w swych badaniach; ledwie ogłosił historię Płocka, zajął się ziemią wyszogrodzką, później — dobrzyńską, obecnie znów drukiem ogłosił wiadomość o Pułtusk! Słowem, niewyczerpany w pracy, autor w znacznej części sam niejako doprowadzał do skutku zbiorowy zamiar Towarzystwa. Literatura nie pozyskała ogólnego opisu ziem płockich, ale wzamian, głównie dzięki inicjatywie Towarzystwa, wzbogaciła się niedrugorzędnymi pracami topograficznymi z zakresu Województwa Płockiego. Dwie zasługi dla archiwum materiałów Towarzystwa niewątpliwie położył też asesor nadlesny Bromirski, układając szczegółowy „Opis statystyczny Województwa Płockiego.“ O produktach i przemyśle Bromirski miał przedtem już odczyt na posiedzeniu publicznem; obecnie pracę swoją znacznie rozszerzył i wszechstronniej uzupełnił.

Chętnej pomocy uczniów Szkoły Wojewódzkiej Towarzystwo doświadczało niemal od pierwszych początków swego istnienia. W archiwum spoczął nie jeden, nieraz dużej wartości referat z pod pióra młodzieńczego. Muzeum zyskiwało z rąk tych nie jeden okaz wartościowy, nie jedną tablicę i rysunki. Świeżo pod przewodnictwem prof. Borowicza, ułożyli uczniowie kompletną genealogię wszystkich linii Piastów i dynastyi Jagiellońskiej. Nauczyciel Tumanowicz dopomógł znów uczniom do wykończenia rysunków wszystkich nagrobków kościoła katedralnego w Płocku. Jako przyczynek do historii szkolnictwa płockiego, Towarzystwo pozyskało w tym roku biografję rektora szkoły Wojewódzkiej, Roze'go, pióra prof. Augustyna Zdźarskiego.

Biblioteka w ostatnim roku pozyskała wiele dzieł drukowanych i rękopiśmiennych. Towarzystwu oddano papiery po zmarłym członku, młodym poecie, Julianie Polańskim. Pochylony wiekiem literat, tłumacz Dawida i Wergilego, doniósł, że zbiór prac swoich, owoce kilkudziesięcioletnich trudów, z ostatniej jego woli w ośmiu tomach do Płocka z pod Lublina przesłany będzie. Dzieła swoje ofiarowywali autorowie

z dalekich nieraz okolic; prace swoje nadesłali: Muczkowski Józef, profesor z Poznania, Stryńska Maryanna z Litwy, rektor Szwejkowski z Warszawy, Milewski Karol z Warszawy, profesor Trojański z Poznania, Krzyżanowscy: Jan Kanty, członek T-wa elementarnego i Adryan z Warszawy, nadto: Nakwaska kasztelanowa, Niemirowski profesor, ks. Siwicki, reformat, Janicki profesor, Urmowski, sędzia apelacyjny, Gawarecki, prokurator, Marcinkowski, inspektor, Welke i Żdzarski, profesorowie. Te dary były najwybitniejszym dowodem uznania i pamięci dla Towarzystwa. Wyrażały one nawet pewną popularność instytucji w szerokich kołach literackich i naukowych społeczeństwa. Te oznaki sympatii dla Towarzystwa musiały być niezawodnie pokrzepieniem dla tych gorliwych członków, którzy widzieli pracę swą uznaną i cenną. Na barkach kilku ludzi żywotniejszych spoczywające trudy Towarzystwa, tymczasem nie zmniejszały się niestety wcale, owszem, przez zmniejszające się grono czynnych towarzyszy pracy, obowiązki raczej wzrastały stale, zamiast nieść ulgę i większą pomoc.

Z zamieszkałych w Płocku członków, Towarzystwo stale traciło współpracowników, nietylko przez śmierć, ale i wyprowadzanie się w dalsze strony. Ostatni ruchliwy członek, Borkowski, przeniósł się w kaliskie, Chomiński — na Litwę, pułkownik Dębowski — do Warszawy, prezes Jałowiecki—do Warszawy, sędzia Podgórski—do Radomia, Mostowski został prezesem Komisji Wojewódzkiej w Suwałkach, Królkiewicz urzęduje w odległej województwa okolicy; Jan Wołowski i Raubach zostali komisarzami w Warszawie. Pełen czynnego udziału w pracach Towarzystwa, prof. Borowicz, otrzymał tranzlokację do Kalisza. W szeregach członków powstał wyłom zastraszająco wielki.

Nie dziw więc, że sprawozdanie roczne Towarzystwa zakończyło życzenie: „pomnożenia liczby członków rzetelnie czynnych potrzeba konieczne. Jeżeli tego nie pozyskamy przy dostojnych opiekunach, przy tych, którzy zamiary nasze utrzymać pragną, nie upadnie wprawdzie Towarzystwo, ale powolnym bardzo krokiem, jak dotąd, postępować musi.“ Czekano czasu, aby uleczył rany.

VII.

Wzniesiony mur pracy w Towarzystwie Naukowym z wolna opadać poczynął. Na gmachu rysowały się szczyby. Ożywiony, ostatni rok trudów stawał się początkiem końca dziejów instytucji. W okresie działalności, od połowy września 1825 r. po dzień 26 września 1826, Towarzystwo nie zaznaczyło się żadnym wybitniejszym dziełem. Nie dawano ogarnąć się pesymizmowi, ale w tym roku głośno wyrażono, że „jedno zrobiono uchybienie, przepisawszy sobie powinność składania c o r o c z n i e publicznej z czynności swoich sprawy“; dodano wprawdzie, iż „my przecież nie opuściliśmy nigdy raz przyjętego zwyczaju, a od r. 1820 szóstą o postępie czynności i zamiarów naszych podaliśmy wiadomość“, ale sprawozdanie to, niestety, nie tchnie tem życiem, jak dawniej. Zaczynano już żyć sceptycyzmem, choć ze sceptycyzmem jeszcze walczone... „Nie odstępując pierwszego zawiązku, chociaż istotnie zbyt mało widzimy współnictwa, ciągle, jak siły starczą, postępować bę-

dziemy"—głosiła garść ludzi, ruchliwie przy towarzystwie stojąca. Wyrażono jeszcze „pociechę w przyrzeczeniu uczonych mężów, że poświęcą rozprawy swoje, albo się wezmą (z członkami Towarzystwa) do odgrzebywania starożytnych zabytków“, ludzono się także, że „przy tej zaszczytnej opiece, która nas nie opuszczała nigdy, znajdziemy zręczność sporszym krokiem posuwać się do celu, to jest do zupełnego poznania i opisu ziemi płockiej.“ Nadzieje te zawodziły jednak Towarzystwo—uczeni warszawscy nie okazali pomocy, nie pokrzepili wątlých sił z trudem wywalczającego sobie byt zrzeszenia naukowego na prowincyi. Oprócz ogłoszonych drukiem prac Gawareckiego w zakresie opisów ziem płockich, nie przybywało więcej dzieł innych członków Towarzystwa. „Za wymówkę w tej mierze—pocieszano się w sprawozdaniu—służyć może niepodobieństwo przy rzetelnej pracy z szybkością pożądaną robić tam, gdzie potrzeba pracy i rozwagi, gdzie czasem nieprzewidziana zawada wstrzymuje przedsięwzięte dzieło. Tak, aby poznać dokładniej okolice Trzebonia, które dostarczyły dziejom pamiątek z X i XI wieku, po dwakroć zła pora ze wszelkiem już przygotowaniem do zdjęcia planu topograficznego napróżno wracać zmuszała.“ Nie było to winą zarządu Towarzystwa, że siłami kilku jednostek nie mogły wypełniać zadań, które jedynie przy prawidłowym podziale zajęć wywiązywałoby się należycie z podjętych zadań i projektów. Owszem, przy swoich siłach i środkach Towarzystwo robiło może nawet więcej, niż mogło, i w tym nawet okresie osłabienia tempa działań, broniło się dzielnie od popadnięcia w beczynność. Zwłaszcza w dziale archeologii wykazano nawet pewnego rodzaju względną żywotność.

W tym czasie Towarzystwo otrzymało bezimienne zawiadomienie o odkrytych grobach starożytnych nad Narwią we wsi Tuchlinie, należącej do ekonomii Brok, gminy Brańszczyk, w obwodzie Pułtuskim. Ignacy Kanigowski, obywatel ziemski, pozyskał dla Towarzystwa wiele przedmiotów odnalezionych w tych grobach; doniósł również, iż bywały także pieniądze z napisem Wespazjana. Ale monet tych na razie nie udało się pozyskać Towarzystwu; w pierwszym zaraz doniesieniu „bolesną podano wiadomość, że włościanie miejscowi nic z rzeczy dostreżonych nie zatrzymują, gdyż w mniemaniu, że własności zmarłym z grobów zabierać się nie godzi, po odkryciu jakiego szczegółu rzucają go zaraz w wodę, albo grzebią w piasku“. Z nietajonym też żalem wyrażono, że „tak prosta ciemnota, niby szanując dawne zwłoki, pozbawia świat ważnych może świadectw z upłynionych wieków, a społecznym swoim nie dozwala pożytecznych wynalazków.“ Cóż robić, jeśli przesady często silniejsze są nad argumentację nauki?! A ciemny lud zawsze umiał być tem upartszym, im mniej był oświeconym. Bliżej zapoznać się z grobami tuchlińskimi zobowiązał się członek Towarzystwa, inspektor Marcinkowski i przyrzeczenie swoje wypełnił sumiennie. Odkrycia swoje Marcinkowski dołączył do wiadomości, jakich zbierania się podjął, o śladach starożytnych na ziemi płockiej; część swojej pracy odczytał na posiedzeniu publicznem. Z rzeczy, zebranych przez niego w Tuchlinie, łącznie z przedmiotami złożonymi poprzednio na ręce podsędka Popławskiego, Towarzystwo do zbiorów swoich otrzymało: ułamki kości, okazujące, w jakim stanie zwłoki były wydobywane, różne wyroby z miedzi, srebra, żelaza, bursztynu, kamie-

nia, szkła i gliny, „z których domniemywać się można, jeżeli nie czasu, w jakim te sprzęty i ozdoby robione były, to przynajmniej stanu kunsztów i obyczajów na ziemi naszej.“

Wprawdzie nie z inicjatywy Towarzystwa Naukowego, ale ku jego niemałemu zadowoleniu, w czasie tym Województwo Płockie pozyskało dokładną mapę, wydaną w opracowaniu profesora Kolberga. Biblioteka Towarzystwa zaznała nowych dowodów życzliwości od „sprzyjającej zamiarom (instytucji) autorki“ przez złożenie trzech dzieł w rękopisie, z których jedno było oryginalne, dwa tłómaczone. Rada Towarzystwa uznała, iż o ileby „książki znaleziono sposobność drukować“, prace te, „tak powabnie, tak pożytecznie dla dzieci polskich“ pisane, z przeznaczeniem dochodu na rzecz Towarzystwa Miłosierdzia szkolnego. (użyte być mają). W tym roku, podobnie, jak i lat poprzednich, otrzymano dla księżnicy sporo ofiar z dzieł drukowanych, pochodzących od wielu osób, bliżej lub dalej stojących od Towarzystwa. Niemałe rzeczy otrzymało też muzeum publiczne; w tych darach za najszacowniejsze uznano „pamiętki historyczne królów polskich i dawnych albo społecznych czei godnych rodaków“. Na pamiętki te składały się medale i pisma własnoręczne, albo też rzeczy drobniejsze, ale „wydobyte z miejsc sławniejszych“. Wiele z tych przedmiotów złożył uczeń klasy VI Brzozowski, z opisem okolic, które zwiedził, przechodząc Województwo Mazowieckie, Kaliskie, Krakowskie, Sandomierskie i część Lubelskiego. „Doświadczenie zyskowej Brzozowskiego wędrowki wakacyjnej—raz jeszcze przypomniał zarząd—podaje myśl zachęcenia młodzieży naszej, aby zwiedzali sąsiednie domów rodzicielskich okolice w Województwie Płockiem na korzyść Towarzystwa. Jeżeli wypróbowanej dobroci i szacownej gorliwości uczniowie, upoważnieni do tego przez rodzicielską władzę, rozejdą się po Województwie, ci w cząstkowych, wedle instrukcji, opisach, zbierać mogą obfite materyały do zupełnego opisu ziemi naszej, zasłużą się pięknie Towarzystwu, szkole i naukom“. Niestety, tym razem i ta gorąca odezwa mniej trafiała do uczniów, nie zapaliła ich tak do pracy, jak dawnego pokolenia. Mała koło współpracowników Towarzystwa. Na takim tle pewnego rozgoryczenia, choć nie pesymizmu, pod prezydencją prezesa, X. Adama Prażmowskiego, we wrześniu 1826 roku, zwołano szóste publiczne posiedzenie członków i osób zaproszonych. Wrzesień obrano obecnie w tym celu, „ażeby zachować w Płocku pamięć dnia, w którym Towarzystwo dopomagało pasterzowi dyecezyi, prezesowi swemu i opiekunowi, wznosić zatracony przez czasy i klęski czcigodny grobowiec zwłokom spoczywających w pośród nas królów Hermana i Krzywoustego.“ W tym też czasie nadeszła wieść o zgonie namiestnika Królestwa Polskiego, ks. Józefa Zajączka, wielce Towarzystwu życzliwego dygnitarza, przytem członka honorowego i opiekuna. Zgodnie z ustawami, należało uczcić pamięć księcia; naznaczone na dzień 29/6 publiczne posiedzenie było też niejako złożeniem hołdu zasługom zmarłego. Rektor Morykoni w specjalnem przemówieniu wymienił podczas aktu publicznego znaczniejsze czyny księcia Zajączka, podnosząc jego życzliwość i względy, jakimi zawsze otaczał Towarzystwo Naukowe Płockie. Profesor Żdzarski wygłosił wiersz żałobny, złożony w hołdzie „błogosławionym ceniom wiekopomnej pamięci Aleksandra I, ce-

carza Wszzechrosyi, króla polskiego.“ Inspektor Marcinkowski czytał rozprawę „O pamiątkach ziemi płockiej w dawnych okopach i grobach“. Urzędowe przemówienia prezesa i sekretarza Towarzystwa dopełniły porządku dziennego tego posiedzenia, o wiele mniej urozmaiconego i bogatego w treść naukową od zebrań poprzednich. Zresztą na posiedzeniu musiała panować atmosfera posępna i smutna, zwłaszcza, iż wyliczano wszystkie straty w ludziach wybitnych, jakie kraj poniósł w tym roku. Ze szczególną czcią wyrażono się też o niepowetowanej prawie dla społeczeństwa stracie, jaką naród poniósł przez zgon jednego z największych i najszlachetniejszych ludzi, jakich Polska wydała. Przez śmierć Stanisława Staszica krzywda się krajowi stała wielką, a Towarzystwo Płockie utraciło największego imienia swego członka honorowego. Pamięć o wielkich zasługach męża uczczono w księdze pamiątek Towarzystwa. Księga była spólną własnością szkoły i Towarzystwa; notowano w niej imiona celujących uczniów i odwiedzających gmach szkolny, wybitnych osób. W księdze tej zapisywano też znaczniejsze zdarzenia i zasługi ludzi, pracujących na polu wzbogacania wiedzy. Tam wspomniano cesarza Aleksandra I wraz z wzmianką o dniu, w którym zwiedzał Płock i Województwo Płockie. W tej też księdze zapisano wspomnienia o Stanisławie hr. Potockim, Adamie ks. Czartoryskim, księciu Józefie Zajączku, Stanisławie Staszicu a wreszcie o Wawrzyńcu Surowieckim, jako o członku Komisji oświecenia publicznego, opiekunie Towarzystw Płockich i znakomitym pisarzu o narodzie i kraju naszym.

VIII.

Odtąd wolnym krokiem, ale stale, Towarzystwo chyliło się ku upadkowi. Zastęp członków malał, w gronie Towarzystwa pozostali niemal jedynie profesorowie Szkoły Wojewódzkiej. Z pośród skromnego, stale malejącego zastępu pracowników, wraz ze zgonem ubył Maryan Rutkowski ze Szpetala, człowiek czynny i powszechnie szanowany, autor czterech tomów rozpraw filozoficznych, które w rękopisie oddał był Towarzystwu. Niejednokrotnie życzliwość instytucji okazywał, to też nową utratę Towarzystwo odczuło boleśnie. Brakować zaczynało coraz poważniej następców w tych ogółaczanych szeregach pracowników naukowych. Nie dziw więc, że urzeczywistnienie zamiarów, przez Towarzystwo zakreślanych, musiało rozbijać się nie o brak inicjatywy, ale sił ku ich wykonaniu. „Jeżeli szczerą wyznamy prawdę—głosi sprawozdanie—Towarzystwo Naukowe niewiele w opisie Województwa zyskując pomocy, nie czyni zamierzonego postępu; mamy przecież (dawniej) opisane wszystkie w Województwie miasta, a chcielibyśmy zbierać opisy wiosek i parafii. Zbiory te, które pomnażać pragniemy, czekają uporządkowania, a to rozpocząć trudno, aż się nagromadzi znaczniejsza szczegółowych opisów liczba.“ Do zbierania materyałów brakowało jednak najkardynalniejszego warunku—ludzi. Jedynie niestrudzony zbieracz, prokurator Gawarecki, nie pozostał nigdy bezczynnym. Widzimy go przy studowaniu przywilejów nadań i swobód, przez królów polskich, książąt mazowieckich i biskupów płockich udzielanych miastom

Województwa Płockiego. Widzimy go dalej przy nagromadzaniu „wiadomości historyczno-statystycznych“ o Nowem-Mieście, Zakroczymiu i Ostrołęce. O starożytnych zamkach i okopach w Województwie Płockiem. O Ciechanowie, Pławce, Rożanie, Sochaczewie. O górach w Województwie Płockiem. O kościele w Krasnem i jego pomnikach. Wszystko to gromadził, opracowywał i ogłaszał drukiem, bądź w Płocku, bądź też w Warszawie. Nie dziw więc, że wyrażono, iż „podobnie czynnych członków niewiele mamy; jednym szczerą chęć poświęcenia się naukom ograniczają urzędowe obowiązki, drudzy nie mieszkają z nami, albo już poumierali. Przybywających do Płocka bez zapewnienia, że się podejmują pracować z nami, nie śmiemy zapraszać.“ Oprócz darów, pozyskanych na pomnożenie biblioteki i muzeum, i oprócz prac Gawareckiego, Towarzystwo w niczem samodzielnie nie posuwało się naprzód; skromnie też przedstawiał się bilans rocznych działań instytucji, kiedy w d. 23 września 1827 r. na publicznem zebraniu prezes, po zagajeniu posiedzenia, polecił sekretarzowi złożyć sprawę z czynności w upłynionym roku. Korzystniej od tego urzędowego aktu posiedzenia wydał się dalszy porządek dzienny obrad: profesor Augustyn Zdżarski odczytał ciekawą „Wiadomość o Fryderyku Roze“, znanym rektorze szkoły płockiej w okresie lat 1804—1815. Inspektor Marcinowski z podróży swej po Województwie Krakowskiem podał „Wiadomość o starożytnych zwaliskach, odgrzebanych we wsi Wrocimowice, pomiędzy Szkalmierzem a Miechowem.“ Profesor Józefowicz czytał fachową rozprawę „O początku i wroście nauk fizycznych, szczególnie w Polsce“. Dział literacki tym razem był reprezentowany przez rektora, Kajetana Morykoniego, który ze swego zbioru, „Dumy Polskie“, odczytał ustęp wstępny i kilka obrazków „o nieprzyzwoitościach zbytku“. Niestety, było to już ostatnie, epilogowe w dziejach Towarzystwa posiedzenie publiczne. Nie wyrażano na niem mów pożegnalnych, nie zamykano dziejów Towarzystwa, bo jeszcze wierzone w jego przyszłość. „Nie przewidujemy smutnej ostateczności, zagrażającej upadkiem pożytecznych zamiarów — wyrażało sprawozdanie. Dopóki w szkole płockiej pragną upowszechnienia światła, nie braknie Towarzystwu członków, a dopóki nie utracimy wspierającego nas przewodnika i dostojnej opieki, możemy mieć zawsze pocieszającą nadzieję pomyślniejszego postępu.“ Celem zjednania ludzi, chcących pracować dla dobra nauki i rozwoju Towarzystwa, powtórzono w druku raz jeszcze odezwę, jaką był rozesłał zarząd jeszcze w r. 1821. Spodziewano się, że „jeżeli ta odezwa pożądana otrzyma skutek, wtenczas Towarzystwo Naukowe Płockie znacznie, niż dotąd, ku zamierzonemu celowi postąpi“. Nadzieje jednak nie ziszczały się, Towarzystwo wprawdzie czynności swych jeszcze nie zawiesiło, ale w sposób widoczny dla każdego, chyliło się coraz wyraźniej ku upadkowi. Nie stawało już więcej sił na odbywanie kulminacyjnych posiedzeń rocznych. Powoli zakradać się zaczęła apatya, wzmocniona jeszcze silniej przez obojętność społeczeństwa płockiego dla swej jedynej, skądinąd zaszczyt mu przynoszącej, instytucji naukowej. W programacie szkolnym na rok 1828/9, pod zwykłym tytułem „Towarzystwa przy szkole Wojewódzkiej Płockiej“, zamiast drukowanej relacji, znajdujemy już tylko krótką wiadomość, że „ponieważ w upłynionym roku nie mieliśmy zwykłego posiedzenia

publicznego, przeto wiadomość o postępie Towarzystw naszych do późniejszego czasu odłożyć wypada“; w następnem zaś sprawozdaniu za rok 1829/30 czytamy: „spodziewając się w następującym miesiącu wrześniu zebrać publiczne posiedzenie Towarzystw naszych, mamy nadzieję, że w przyszłej sprawie będziemy mogli złożyć ogólną wiadomość o postępie tychże Towarzystw“; ale zbliżyły się wypadki listopadowe—wir polityczny zaczynał brać górę nad aspiracjami prac organicznych i naukowych. Powstanie postawiło ostateczną kropkę na dziejach Towarzystwa Naukowego w Płocku. Oceniając bieg tych dziejów ze stanowiska społecznego, nie można i nie należy stać na gruncie merkantylnym, nie trzeba się dopatrywać jedynie bezpośrednich korzyści realnych tej 10-letniej pracy instytucji. Towarzystwa Naukowe na prowincyi trzeba brać także ze strony ideowej, uznać je jako środowiska umysłowe, które promieniowały na bliższe i dalsze otoczenie, skupiały wokół ludzi, którym kazały myśleć i zaprawiały ich do pracy na niwie społecznej. Nie dość na tem—towarzystwa te były pomnikami ówczesnych aspiracji obywatelskich, które nie poraz pierwszy wykazały, że społeczeństwo, skoro tylko miało odpowiednie warunki, potrafiło wyzyskiwać sytuację, by pisać się po wyżynach kultury, by na coraz dalszych szczeblach cywilizacyjnego rozwoju zapisywać pamiętne słowa: *cogito ergo sum!* Towarzystwa prowincjonalne wykazały wreszcie, że w pięknej dobie Królestwa Kongresowego społeczeństwo umiało, nie rozpraszając sił swoich, decentralizować pracę naukową, wytwarzając ogniska, które były niejako szkołą kształcenia i wyrabiania ludzi, by dążyli do coraz szerszych aspiracji, podnosząc wyżej i wyżej sztandar ewolucyi społecznej. Tak więc, z dwóch właściwie stanowisk ocenić można i należy istnienie i działalność tych towarzystw: ze stanowiska ideowego i ze stanowiska dorobku czynów dokonanych. Oba te sądy muszą się wzajem uzupełniać, stanowić jedną całość;—z pod obu też kątów widzenia wypływa jedynie świadectwo pochlebne, jakie historia dać może zabiegom wyjątkowo trudnej pracy naukowej na prowincyi. Towarzystwa tedy, jeśli nie wypełniły nawet wszystkich swoich przedsięwzięć, to zrobiły i tak wszystko, co zrobić mogły w ciągu swojej krótkiej stosunkowo, ale natężonej pracy. Płockie Towarzystwo zrobiło dużo dla zbadania historii miasta, nagromadziło wiele materiałów do opisu Województwa, zaprawiło młodzież do pracy dla szerszych celów, wreszcie wydało z łona swego Nestora Mazowsza—nieocenionych zasług dla literatury monograficznej historyka, Wincentego Hipolita Gawareckiego. Niemala wdzięczność należała się też Towarzystwu za stworzenie publicznego muzeum i biblioteki wojewódzkiej, które, jak na ówczesne stosunki prowincjonalne, przedstawiały się dość okazale. Księgozbiór obejmował w roku 1830 z górą 5000 tomów, w tem bogate komplety czasopism (770 tomów), zamożnie przedstawiający się dział teologii, historii, prawoznawstwa, filologii, literatury, sztuk pięknych, i t. d. Gabinet matematyczno-fizyczny liczył 428 sztuk narzędzi i przyborów¹⁾. W naukach przyrodniczych muzeum, w dziale zoologii, posiadało 75

¹⁾ „Rocznik instytutów religijnych w Królestwie Polskiem“, Warszawa 1830, str. 210—211.

okazów, nadto liczny zbiór owadów. Do botaniki miano wiele zielników, zebranych i zasuszanych przeważnie przez uczniów, klasyfikował zaś prof. Hipolit Szostakowski. Do mineralogii posiadano okazów razem 1805. Zbiorów, różnych pamiątek i osobliwości w medalach i wyciskach, liczono sztuk 59. W pieniądzach dawnych sztuk 346, w różnych cenniejszych i mniej wartościowych pamiątkach sztuk 63, osobliwości naturalnych 9. Jak na duże trudności w gromadzeniu zbiorów, na których pomnażanie Towarzystwo nie miało prawie funduszków — muzeum i biblioteka bezsprzecznie stanowić mogły zasłużony pomnik zabiegów w pracy ruchliwych członków i osób życzliwych instytucji. Oceniając ogólnie działalność Towarzystwa, wypada wreszcie raz jeszcze podnieść znaczenie zebrań publicznych, które gromadziły liczne zastępy osób, na szereg ciekawych zazwyczaj i gruntownie opracowanych odczytów. Towarzystwo Naukowe Płockie z pożytkiem pracowało dla dobra wiedzy ojczyzny; instytucji należy się też karta w historii, jako skromny przyczynek do dziejów naszego rozwoju kultury swojskiej. Dziś, dążąc do odbudowania Królestwa autonomicznego, wypadałoby wskrzesić niejedno z urządzeń, które chlębę prawdziwą ówczesnym pokoleniom przynosiły. Do tych, godnych przywrócenia instytucji, bezsprzecznie zaliczyć wypada i Wojewódzkie Towarzystwo Naukowe Płockie.

STEFAN GORSKI.
